

Ks. Jacek Grzybowski

UKSW

CZY NADCHODZI POST-CHRZEŚCIJAŃSKA EPOKA? ANALIZA KULTUROWYCH ZJAWISK WSPÓŁCZESNOŚCI

Żyjąc w świecie, chcąc nie chcąc, żyjemy w przestrzeni języka, mediów, pieniędzy, rządów, nauki i religii – a więc w świecie spraw i instytucji składających się z kulturowych konwencji, założeń i zależności. To, co nas otacza stanowi swoistą kumulację wiedzy z wciąż docierających do nas informacji, oraz różnorakie sposoby jej przekazu. W dziejach naszego gatunku to kultura przesądzała zarówno o najważniejszych pytaniach, konstytuujących zręby mitu, religii i filozofii, jak i najważniejszych na nie odpowiedziach. A zatem to kultura kształtuje również sposoby współczesnych postaw i zachowań społecznych.

Jednak, poza dość wyraźnie dostrzegalną różnorodnością wydaje się, że ten dzisiejszy przekaz kulturowy ma jeden jeszcze znamieny rys. Czasy współczesne przynoszą, kolejną w dziejach, ale po raz pierwszy tak jednoznaczną próbę, zbudowania cywilizacji nie wokół religii, ale wokół projektów czysto laickich. To swoista chęć stworzenia struktur, w najlepszym wypadku dystansujących się, a tak naprawdę dyskredytujących, chrześcijańskie fundamenty kultury, na której przez wiele wieków zbudowany był cywilizacyjny ład.¹

¹ Por. G. GÓRNY, *Wojna Benedykta*, „Frona” nr 50 (2009), s. 18.

1. Zeświecczenie

Nie trzeba specjalnej analizy socjologicznej, by zauważyć, że dominująca dziś kultura stanowi podstawową płaszczyznę zeświecczenia i absolutyzacji paradygmatu laickości. To wciąż obecna na różnych płaszczyznach próba tworzenia i utrzymania świata bez Boga, a w konsekwencji relatywizmu znoszącego trwałe i niezmiennie wartości naturalne i ewangeliczne. Skutkiem tego jest, z jednej strony sekularyzacja życia zarówno publicznego, jak i prywatnego, z drugiej religijna obojętność, bierna całkowicie wobec jakichkolwiek odniesień do dóbr wyższego rzędu, transcendentnych wartości i spraw – Boga i Kościoła.² Religia, zarówno jej symbolika, jak i mocne kulturowe przesłanie, została zmuszona do „emigracji” ku sferze prywatnej, odgrywając w społecznościach nowoczesnych coraz bardziej marginalną rolę. Jednocześnie nastąpiła silna emancypacja różnych sfer życia codziennego i zjawisk kulturowych spod wpływów konfesyjnego przesłania, religijnych zasad i schematów.³ Stało się tak, ponieważ głębokie i poważne zmiany kulturowe sprawiły, że istotą historii stał się człowiek, a dokładnie jego doczesne „tu i teraz” Już od ponad dwóch dekad, konsekwentnie, większość ludzi jest traktowana tak, by została im zapewniona jak największa ilość dóbr. To zaś generuje postawy, które najlepiej wyraża idea współcześnie nazwana konsumeryzmem.⁴

² Por. N. PEREIRA, *Perwersyjne czasy optymizmu*, „Magazyn apokaliptyczny 44”, nr 1 (2008), s. 131. Szczególny przykład stanowi tu Hiszpania pod rządami socjalistów. Ministrowie demokratycznie wybranego rządu mówią wyraźnie: Państwo nie zamierza słuchać Kościoła w sprawach moralności i obyczajów. Społeczeństwo nie potrzebuje moralnego kierownictwa. Także rząd go nie potrzebuje, nie akceptuje i nie toleruje, bo nie zamierza wracać do zamierzonych czasów, kiedy Hiszpanom narzucano jedyną moralność. Te czasy minęły i nie powrócą z wyraźnej woli większości, która nie zamierza cofać wskazówek zegara dziejów. Laickość jest podstawą współżycia różnych wrażliwości etniczno-kulturalno-religijnych, a biskupi powinni przestać uczyć Hiszpanów, jak mają żyć. *Mamy już dosyć tego, by nas wciąż zbawiano!* Zob. M. STASIŃSKI, *Hiszpańska lewica w coraz ostrzejszym sporze z Kościołem*, „Gazeta Wyborcza” nr 9 (2008), z dnia 11 stycznia 2008, s. 17.

³ Por. J. MARIANŃSKI, *Zmieniająca się tożsamość religijna we współczesnej Europie. Religijność pozakościelna*, w: *Wokół tożsamości, Teorie, wymiary, ekspresje*, red. I. BOROVIK, K. LESZCZYŃSKA, Kraków 2007, s. 246; T. LUCKMANN, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, tłum. L. BLUSZCZ, Kraków 1996, s. 70.

⁴ Por. B. BARBER, *Skonsumowani. Jak rynek psuje dzieci, infantylizuje dorosłych i połyka obywateli*, tłum. H. JANKOWSKA, Warszawa 2008, s. 15; Zob. także: J. CASANOVA, *Religie publiczne w nowoczesnym świecie*, tłum. T. KUNZ, Kraków 2005, s. 362.

Następujące w ciągu minionych kilkunastu lat przemiany kulturowe i społeczne zostały spowodowane zasadniczo, zarówno przez powszechność konsumeryzmu (jak najlepiej dla jak największej liczby osób), jak i wolność, rozumianą jako wybór różnorodnych, ale równorzędnych sposobów postępowania i życia – relatywizm. W wyniku tego kultura stała się przedmiotem swobodnego wyboru i konsumpcji. W czasach antycznych, a potem także w średniowiecznym i późniejszym okresie nowożytności, być człowiekiem kultury znaczyło być właściwie wykształconym, mieć znajomość odpowiednich praw, zachowań i norm. Wiedza obejmowała klasyczne utwory i dzieła ze wszystkich najważniejszych dziedzin sztuki – literatury, muzyki, malarstwa, poezji. Zawarte w nich symbole, opowieści i znaczenia dostarczały wzorów postaw, elokwencji, zasad postępowania. Uczyły tego co jest dobre a co złe, co pożyteczne a co szkodliwe i zdradliwe, co moralne, co zaś wstydlive i niemoralne. Kultura stanowiła (wydaje się, że do połowy XX wieku) egzystencjalne ramy, w których człowiek musiał się odnaleźć wchodząc w dorosły świat.⁵

2. Erozja kultury i moralności

Dziś można odnieść wrażenie, że wszystko uległo i wciąż ulega nieuchronnemu procesowi przemian wypierających, albo wręcz degradujących, tradycyjne wartości i tożsamości kulturowe. Stopniowe zmiany światopoglądu, a potem także praktycznych zachowań życiowych, rozpoczęte niewątpliwie tym co stało się w 1968 roku, spowodowały pogłębianie się tendencji sekularnych i relatywistycznych. Ich sukces wydaje się dziś niewątpliwy. „Kontrkultura” była rodzącą się nową bazą kulturową, wysiłkiem odkrycia i społecznego ustanowienia nowych form życia wspólnotowego – nowych obyczajów seksualnych, nowych wzorów rodziny, stylów życia, form estetycznych, nowych tożsamości. Bunt ‘68 roku miał, dla ówczesnego pokolenia dwudziestolatków, w swoich różnych przejawach i częściach świata, jedną cechę wspólną – był aktem odmowy uznania prawomocności starego porządku przez młodych. To, co jeszcze historycznie stosunkowo niedawno (40 – 50 lat temu) stanowiło trudną do zrozumienia, a tym bardziej do zaakceptowania ekstrawagancję i było niszową subkul-

⁵ Por. A. KOŁAKOWSKA, *Kilka uwag o sekularyzacji w XXI wieku*, „Teologia polityczna”, nr 5 (2009-2010), s. 117.

tura, teraz stało się kulturą dominującą. Kontrkultura społeczna i obyczajowa została spopularyzowana i zdemokratyzowana.⁶

Nastąpiła wyraźna erozja autorytetu rodziców i wychowawców, upadek dyscypliny w szkołach, eksplozja przemocy i wulgaryzmów w mediach a pornografii w Internecie. Mimo, iż właściwie każdy dorosły i dojrzały człowiek widzi nasilenie tych zjawisk, to ustawodawstwo, sądownictwo, regulacje administracyjne, prawo karne i podatkowe wzmacniają jeszcze moralny i etyczny relatywizm, nie mogą bowiem postawić jasnych zasad, wskazując co tak naprawdę jest dobre, a co złe. W postnowoczesnym świecie społeczno-politycznym wszystkie sądy wydają się równoważne. Żyjemy bowiem w czasach, w których aktualne odniesienia, zarówno kulturowe, polityczne, jak i moralne, cechuje silna antysystemowość i pluralizm.⁷

Co zatem dla współczesnego człowieka może oznaczać kultura – zbiór nagromadzonej przez stulecia wiedzy, formuły standardowych postaw, jakie ludzie przyjmują wobec powtarzających się sytuacji życiowych, jakieś wyuczone zachowania, zbiór technik regulujących międzyludzkie zachowania? Tylko tyle czy aż tyle? Niewątpliwie bowiem zdevaluowało się słowo „kultura” – nie oznacza już ono „uprawy ducha” – a raczej symboliczno-dizajnowy gadżet. Dlaczego? Ponieważ zdevaluowało się słowo „cnota” oznaczające najlepsze cechy ludzkiego charakteru i szlachetność ludzkich postaw. Wartością przestała być praca, oszczędność, umiarkowanie, wierność, uczciwość, samodyscyplina, prawdomówność, lojalność, sprawiedliwość. Ideą stał się wypoczynek, zamożność, wolność, rozrzutność, nie liczenie się ani z czasem, ani z ludźmi, ani z pieniędzmi. W badaniach społecznych zostało to nazwane „odejściem od powściągliwości”⁸. Dostrzegalne jest to we wszystkich sferach życia społecznego, ale najbardziej uwidacznia się w przeróżnych talk-showach, w których nastę-

⁶ Por. G. HIMMELFARB, *Jeden naród dwie kultury*, tłum. P. BOGUCKI, Warszawa 2007, s. 30, 137, 146; M. A. PETERS, *Globalizacja zachodniej rewolucji kulturowej*, tłum. G. GRYGIEL, Warszawa 2010, s. 23.

⁷ Por. A. SZAHAJ, *Relatywizm i fundamentalizm, oraz inne szkice z filozofii kultury i polityki*, Toruń 2008, s. 16-18; R. DE MATEI, *Dyktatura relatywizmu*, tłum. P. TOBOLA-PERTKIEWICZ, E. TURLIŃSKA, Warszawa 2009; R. ZIEMIŃSKA, *Spór relatywizmu z absolutyzmem na temat pojęcia prawdy*, „Roczniki Filozoficzne”, nr 1 (2009), s. 302.

⁸ Wyrażenie Rochelle Gurstein, które cytuje Himmelfarb. Zob. G. HIMMELFARB, *Jeden naród* dz. cyt., s. 43; E. ANSCOMBE, *Ethics, Religion and Politics*, Minneapolis 1981, s. 34.

puje nieprawdopodobny ekshibicjonizm, szokujący widza, ale łamiący jednocześnie, ustalone gdzieś w trakcie wychowania i życia, normy tego, co i jak można powiedzieć o swoim i bliskich intymnym, rodzinnym i zawodowym życiu. W ciągu minionych stu lat sam sposób ludzkiego życia uległ ogromnym przeobrażeniom, a w ostatnich pięćdziesięciu latach szczególnie zmienił się sposób życia kobiet. Skutkiem tego stały się ogromne zmiany w strukturze życia rodzinnego i formach wychowywania dzieci. Wzrost znaczenia nowoczesnych społeczeństw i ekspansja ich sposobu życia na inne kultury i cywilizacje, sprawia że, jak mówi George Friedman, procesu przekształcania się modelu rodziny nie da się już powstrzymać.⁹

Można, już chyba bez obawy uproszczeń, powiedzieć, że w jakiś sposób dokonało się to przez media. Wpływ masmediów to szczególnie rodzaj skoku kulturowego ku wirtualizacji. To stworzenie przestrzeni, w której człowiek żyje tym, co dostarczają mu środki masowego przekazu, biorąc to za „prawdziwą rzeczywistość” Tak ukształtowana jednostka – oderwana od wielowiekowej narracji kultury klasycznej (tradycji, zwyczajów, zachowań, postaw) – nie potrafi już odnaleźć innych wzorców zachowań jak tylko te medialne.¹⁰

Ale być może stanowi to naturalny, a zarazem nieuchronny, proces zmian świadomościowych, którego nie da się już zatrzymać? Dlaczego mamy narzekać na kształt kultury? Czy zmiany kulturowe mają decydujące znaczenie dla cywilizacji? Uważam, że tak, ponieważ prawdziwa kultura nie tylko stanowi zespół symboli, znaków i kontekstów, ale jest narracją wyjaśniającą i porządkującą życie osobiste, a przede wszystkim społeczne. Jest opowieścią zanurzoną w tradycji i doświadczeniach pokoleń wskazując na to, co prawdziwe, niezmiennie, ważne i wiecznie aktualne. Porusza, zachwyca i przemienia, wprowadzając w obszar wartości, norm i zachowań nowe pokolenia. Tak rozumiana kultura mówi, że mądrość ujawnia się w kształtujących się w długim okresie instytucjach – rodzinach i tradycyjnych wspólnotach lokalnych, Kościele i narodzie. To ich zadaniem jest kultywować kształtowany ład, chronić go i wcielać w życie. Oznacza to po prostu, że jednostka nie istnieje w pełni

⁹ Zob. G. FREDMAN, *Następne 100 lat. Prognoza na XXI wiek*, tłum. M. ANTOSIEWICZ, Warszawa 2009, s. 67.

¹⁰ Por. M. A. PETERS, *Globalizacja zachodniej* dz. cyt., s. 59.

(także kulturowo) w oderwaniu od rodziny, narodu i innych naturalnych punktów odniesienia.¹¹

3. Laicka religia

Idea kultury – trzeba to wyraźnie zaznaczyć – ma także pewien wymiar sakralny, czy quazi-sakralny. Dlatego, od kilku stuleci, proponuje się kulturę jako świecką alternatywę dla pogrążającej się i będącej w defensywie (szczególnie na Zachodzie) religii. Dzieje się tak, ponieważ kulturę można oprzeć o wartości absolutne. Jej paradygmaty można sformułować na pewnych intuicyjnych pewnikach, kulturowanych tradycjach, rozpoznawalnych symbolach, ugruntowanych tożsamościach, wspólnych przekonaniach i ogólnie rozumianemu poczuciu tajemnicy egzystencji i transcendencji. A zatem dla wielu ludzi to kultura, a nie religia, jest niejako „duszą” współczesnego, pozbawionego Boga, zimnego i coraz bardziej technicyzowanego świata.¹²

W każdej społeczności obecny jest zawsze jakiś element nieredukowalności czyli wewnętrznej obrony przed sprowadzeniem człowieka jedynie do „tu i teraz”, ograniczenia jego świata do tego, co przydatne i użyteczne. W tym tkwi naturalne otwarcie na to, co transcendentne, co nie mieści się w naszym świecie. Ukierunkowanie takie stanowi niewątpliwie podstawę i źródło doświadczenia religijnego, na którego bazie może rodzić się duchowość czysto kulturowa, pozbawiona zakorzenienia w religiach instytucjonalnych.¹³ Ernest-Wolfgang Böckenförde nazywa to religią cywilną bądź świecką. Są to, z jednej strony zasoby kultury religijnej włączone w system polityczny, z drugiej mentalne fakty wspólnoty, tradycje, rodzaje habitualnych zachowań i związanego

¹¹ Por. J. GRZYBOWSKI, *Problem kultury jako cywilizacyjnej narracji. Rzecz o uwiedzeniu i interwencji kulturowej*, „Warszawskie Studia Teologiczne” XXI (2008), s. 228.

¹² Por. T. EAGLETON, *Kultura i barbarzyństwo*, tłum. T. Bieroń, „Europa. Magazyn Idei Dziennika”, nr 266 (2009) 19, s. 14; T. LUCKMANN, *Niewidzialna religia. Problem religii we współczesnym społeczeństwie*, tłum. L. BLUSZCZ, Kraków 1996, s. 74.

¹³ Por. M. SZULAKIEWICZ, *Religia i czas*, Toruń 2008, s. 134-136.

z nim etosu. Stworzone jako płaszczyzna dla postaw w świecie spluralizowanym, migracyjnym i heterogenicznym, nie są ani restrykcyjne, ani elitarne, ani roszczeniowe.¹⁴

Kultura laicka bierze więc odpowiedzialność za przestrzeń, w której dominowała do tej pory w naszym kręgu cywilizacyjnym narracja chrześcijańska. Narracja szczególna – z jednej strony zakorzeniona w historii i tradycji, z drugiej zwrócona ku przyszłości, a dokładnie ku eschatologii – wskazując na to, co transcendentne i przypominając tym samym, iż człowiek sam w sobie nie jest absolutnie samowystarczalny.¹⁵

Ten motyw przestał już być aktualny. Wydaje się bowiem, że proces degradacji i erozji kultury jest nieunikniony. Świat Zachodu wyraźnie zmierza ku zmianie paradygmatów cywilizacyjnych. Zarówno więc chrześcijanie, jak i konserwatyści, nie związani wprost z tym wyznaniem, mogą jedynie opóźnić ów radykalny moment rewolucji kulturowej. Jak pisał Jacek Bartyzel, mamy świadomość nieuchronnej śmierci tego kulturowego tradycyjnego świata, ale dzięki naszym wysiłkom odwlekamy ten moment – „umieramy, ale powoli”.¹⁶ Wysiłek zatem zachowania owego etosu kultury jest skazany na porażkę, świat wartości bowiem, w którym żyjemy i do którego przywykliśmy, stopniowo koroduje i znosi to, co dawne. Spełnia się powoli, ale nieuchronnie nietzscheańskie proroctwo – wartości tracą wartość – przestając obowiązywać, bo zaprzepaściły swą funkcję porządkującą.¹⁷

4. Smutek chrześcijan

W przypadku chrześcijan refleksja nad kulturą jest szczególna. Rozgrywa się bowiem ze świadomością, iż doczesność nie jest jedyną prze-

¹⁴ Zob. E.-W. BÖCKENFÖRDE, *Der säkularisierte Staat. Sein Charakter, seine Rechtfertigung und seine Probleme im 21. Jahrhundert*, München 2007, s. 23.

¹⁵ Por. A. FIDERKIEWICZ, *The way we live now*, „Magazyn apokaliptyczny 44” nr 1 (2008), s. 144.

¹⁶ Zob. J. BARTYZEL, *Umierać, ale powoli. O monarchistycznej i katolickiej kontrrewolucji w krajach romańskich 1815-2000*, Warszawa 2006, s. 26; *Opóźniamy tylko katastrofę. Z Andrzejem Nowakiem rozmawia Cezary Michalski*, „Dziennik. Dodatek Europa. Magazyn idei”, nr 261 (13/2009), 4-5.04.2009, s. 13.

¹⁷ Por. K. MICHALSKI, *Płomień wieczności. Eseje o myślach Fryderyka Nietzschego*, Kraków 2007, s. 17.

strzenię egzystencji i że ma ona swój konkretny kres, który na pewno dokona się gdy nastąpi „koniec czasu”

Dlatego świadomość takiego stanu kulturowych opowieści może u ludzi wierzących wywołać jakieś szczególne napięcie. Z jednej strony świadomość nieuniknionego końca i nadejścia ostatecznego kresu dziejów w apokaliptycznej narracji biblijnej, z drugiej, wyrażone w modlitwie powszechnej, jaką w Wielki Piątek śpiewa kapłan, pragnienie by „Bóg obdarzył Kościół i świat pokojem i jednością, strzegł go na całej ziemi, a nam pozwolił wieść życie ciche i spokojne na chwałę Boga Ojca wszechmogącego”

Owocem tego jest swoisty smutek spowodowany świadomością, iż chrześcijanie chcą życia spokojnego, dobrego i wolnego, ale wiedzą, że doczesność i jej dynamika oddane są pod władzę „Księcia tego świata” Chcąc zatem być wierni nauce Syna Bożego, muszą mieć świadomość, że w pewnym momencie ów świat wyda im walkę – konfrontując ich pragnienia – albo oddasz się w niewolę doczesności, albo będziesz cierpieć prześladowanie, nie chcąc wyrzec się Chrystusa – Boga i Mesjasza.

Swoista melancholia zawarta jest także w świadomości, iż Królestwo Boże wypełni się nie poprzez doczesne projekty ewangelizacyjne i misyjne, nie przez historyczny triumf Kościoła i jego rozwój jako instytucji ziemskiej, ale poprzez ostateczne i całkowite zwycięstwo Boga nad rozpanoszoną złą i bezbożnością. Na widok Syna Człowieczego przychodzącego w obłokach z zastępami aniołów zegną się każde kolano wszelkiej istoty – cielesnej i duchowej – jak przekonują księgi biblijne.

A zatem, choć chrześcijanie zaproszeni są do czynnego zaangażowania w cywilizację, wzmacniania kulturowo i duchowo rozwoju ziemskiego świata, wypełniając każdy swój dzień modlitwą, pracą i ziemskim wysiłkiem, to jednak obce ma im być marzenie o doczesnym ostatecznym i całkowitym triumfie prawdy, dobra i piękna. Mają czynić sobie ziemię poddaną bez sentymentu nie tylko zachowania, ale i triumfu gromadzonych owoców pracy. I w tym wyraża się, można tak powiedzieć, smutek w patrzeniu na doczesność – wynikający ze świadomości jej powolnego umierania – ten świat przeminie, a z nim i wszelka jego postać. Jedyna nadzieja to eschatologiczne, a zatem z głębi religijne przekonanie, że każdą najmniejszą cząstkę dobra i miłości Bóg zachowa i przeniesie w duchowych dobrach. Można to nazwać „historycznym pesymizmem”,

który pilnuje nas niejako przed pogrążeniem się w złudnym (utopijnym jak rozumiem) marzeniu o wiecznym powrocie do czasów harmonii między sztuką i codziennością, życiem społecznym i politycznym a wiarą. Powrocie do czasów, gdzie dokonywała się próba stworzenia zgodnego porządku doczesnego pod okiem Boga. Średniowieczne katedry – strzeliste pałace wiary, których każdy architektoniczny szczegół mówi o triumfie Boga, a zarazem roli i radości żyjącego w Jego Kościele człowieka – wyrażają w sposób zachwycający do dzisiaj to pragnienie. Jednocześnie ich współczesne opustoszenie i fakt, iż stały się krajobrazowymi gadżetami na szlakach nomadów turystyki, świadczy o niemożliwości ustanowienia trwałego Królestwa Bożego tu i teraz. Są znakiem triumfu i zwycięstwa chrześcijańskich aspiracji, także społecznych, a jednocześnie ostrzeżeniem przez złudą i fałszem utopijnych projektów, nawet tych o chrześcijańskim natchnieniu. Ostateczne zwycięstwo nie będzie zwycięstwem nad doczesnością i opanowaniem jej wspólnym aktem prawdziwej wiary, ale będzie zwycięstwem samego Boga – który zjawi się na końcu czasu rozpoczynając, jeśli można tak powiedzieć, nowy etap nigdy już nie kończącej się i zupełnie niepodobnej do naszych doczesnych doświadczeń, historii.

Taka świadomość (nawet wśród chrześcijan) jest jednak dość marginalna. Za to ogromna jest współcześnie pokusa postępu i nieustannie wymuszana konieczność ciągłego „nadgania” wobec awangardy nowoczesności. Stąd chyba wynika to, że wierna biblijnym i kulturowym źródłom postawa katolicyzmu nie spotyka się z obojętnością, nie mówiąc już o zrozumieniu, ile raczej z niezrozumieniem i wrogością. Włoski filozof Gianni Vattimo z całą mocą przekonuje – chrześcijaństwo (a szczególnie katolicyzm) musi otworzyć się na współczesny świat, porzucając pretensje do posiadania ostatecznej prawdy na temat rzeczywistości. Nie może już dłużej być dogmatyczne, ponieważ czeka go ogromna społeczna porażka.¹⁸ W nawoływaniu do wejścia na drogi postępu i w krytyce ortodoksji dochodzi do tak kuriozalnych sytuacji, w których nawrócony na katolicyzm były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair radzi papieżowi przemyśleć swój stosunek do zjawiska homoseksualizmu. Nawołuje do otwartości, zaangażowania na rzecz homoseksualistów i zrównania statusu partnerskich związków jednopłciowych. Uzasadnienie jest – moż-

¹⁸ Por. Vattimo: *Kościół musi otworzyć się na sekularyzacyjne prądy*, „Europa. Magazyn Idei Dziennika”, nr 263 (2009) 16, s. 9.

na powiedzieć polityczne – jeśli Kościół będzie radykalny, okopując się na swoim konserwatywnym stanowisku uznającym homoseksualizm za zboczenie i grzech, to może liczyć jedynie na „twardy elektorat”, nigdy jednak nie na powszechne uznanie w zmieniającym się moralnie i społecznie świecie. Albo zaakceptuje świat z jego nieuchronnymi zmianami, albo sam skazuje się na margines społeczny.¹⁹

Czasem wydaje się, że takiemu złudzeniu ulegnie w jakiś sposób Kościół, jeśli będzie dystansował się dość wyraźnie od świata polityki, zajmując raczej miejsce mediatora i doradcy, a nie świadka i wychowawcy. Jeśli będzie kontestował współczesne dalekie od prawa naturalnego, a tym bardziej dziedzictwa ewangelicznego, zachowania czy rozwiązania, ale raczej z boku, bez wyraźnego wpływu na to, co dzieje się w społecznościach. Niebezpieczeństwo takiej postawy jest niejako ukryte – w wielu propozycjach społeczno-politycznych raj na ziemi, swoiste Królestwo Boże, istnieje bowiem już jako oczekiwanie natychmiastowe. Jeśli jednak osiągnięcie owego Królestwa nie dokona się w chrześcijańskiej atmosferze to nastąpi nie naturalny, ale „perwersyjny koniec wszystkich rzeczy.”²⁰ Czy to swoiste ostrzeżenie Benedykta XVI z jego encykliki nie jawi się dziś jako niezwykle aktualne?

5. Post-chrzescijański świat

Konstatacja to smutna, ale – mając na uwadze powyższe przemyślenia – trzeba powiedzieć sobie otwarcie: systematycznie następuje „unormalnienie dewiacji” To co wcześniej było uznawane za błędne, nienormalne, głupie, teraz jest usankcjonowane, tolerowane i przyjęte.²¹ Stało się tak za sprawą przeróżnych likwidatorów tabu społecznej obyczajowości, trwającej przez wieki jako podstawowa więź cywilizacyjna. Dlatego w tym kulturowym

¹⁹ Por. Blair wzywa Watykan do otwarcie się na gejów, „Gazeta Wyborcza” nr 84 (2009), z dnia: 09 kwietnia 2009, s. 12.

²⁰ Pp. BENEDYKT XVI, Enc. *Spe salvi*, nr 19.

²¹ Pp. G. HIMMELFARB, *Jeden naród* dz. cyt., s. 43.

świecie grzechem nie jest ani homoseksualizm, ani aborcja, a palenie papierosów czy wyrzucanie śmieci do lasu.²²

Kultura nieustannie jest wypełniana coraz bardziej skomplikowanymi urządzeniami i gadżetami – iPody, iPfony, Empetrójki, laptopy, smartfony – a coraz mniej miejsca zajmuje w niej uczenie się codziennych i zwyczajnych relacji – rozmowy, dialogu, przebaczenia, współczucia, refleksji, cierpienia i śmierci. Powszechna technicyzacja i komputeryzacja życia sprawia, że praktyczność zabija ideę kontemplacji, która przecież legła u podstaw metafizyki Zachodu. Kultura skomputeryzowana staje się z definicji barbarzyńska, czego wyrazem jest mechanizm redukcji jej do prostej napędowej siły, ponieważ komputer jako urządzenie obliczeniowe odzwierciedla potężną siłę redukcyjną. Nie jest już potrzebny intelekt kontemplujący i rozważający złożoność, ale szybkość i praktyczność najlepszych rozwiązań.²³

Tym bardziej więc dotyczy to spraw religijnych – a szczególnie chrześcijaństwa. Katedry, portyki, zacienione wnętrza kościołów traktowane są przez współczesnych coraz częściej jak część muzealnego dziedzictwa świata, którego już nie ma, tak jak nie ma już w Europie średniowiecznej duchowości i mentalności. Wielu ludzi na nabożeństwach i spotkaniach chrześcijańskich czuje się jak na happeningach i performersach nawiązujących do dawnej tradycji, jak w czasie „nocy muzeów”, gdzie na kilka godzin możesz oderwać się od telewizora i komputera, i pochodzić ze znajomymi wśród kolumn, figur i świec. Ten świat dla wielu staje się jak wydobyty z zatechłego sarkofagu historii – te szaty, śmieszne gesty, tajemnicze znaki, obłoki z kadzielnic, szepty. To jak intrygujący, ale w ostateczności nieważny przypis w zakurzonej książce do historii.

Proces zmian kulturowych dokonuje się na naszych oczach w sposób bardzo znaczący. Jak mówi Terry Eagleton (którego jako neomarksistę, nie można posądzać o sympatię do narracji religijnych) w postnietzscheańskim duchu Zachód pracowicie podkopuje swoje niegdysiejsze metafizyczne

²² Paradoksalność takiej kultury wyraża ostro publicystyczna, ale nie pozbawiona racji opinia – można zabić dziecko przed urodzeniem, ale już po urodzeniu nie można nawet dać mu klapsa. Zob. F. KUCHARCZYK, *Tabliczka sumienia*, Katowice 2008, s. 111; 134. Friedman zwraca uwagę, że u źródeł zmian obyczajowych tkwi także koniec eksplozji demograficznej. On jest także odpowiedzialny za radykalne przeobrażenia wzorców moralnych, życiowych, seksualnych i ekonomicznych. Zob. G. FRIEDMAN, *Następne 100 lat* dz. cyt., s. 77.

²³ Zob. G. FRIEDMAN, *Następne 100 lat* dz. cyt., s. 80.

fundamenty za pomocą bezbożnej mieszanki materializmu, politycznego pragmatyzmu, moralnego i kulturowego relatywizmu oraz filozoficznego sceptycyzmu. W wyniku tego współczesne społeczeństwa rynkowe stają się świeckie, relatywistyczne, pragmatyczne i materialistyczne, podważając przez to wartość metafizycznych postulatów, na których musi opierać się władza polityczna i społeczeństwo obywatelskie. Okazuje się bowiem, że społeczeństwo kapitalistyczne nie może łatwo, bez żadnej szkody i ryzyka, pozbyć się metafizycznych wartości wraz z ich transcendentnymi uzasadnieniami.²⁴

Oczywiście, może się okazać, że zapaść kultury doprowadzi do takich przemian społecznych, których sami „awangardowi promotorzy postępu” nie przewidzieli. Umieranie kultury zawsze bowiem jest ryzykowne, ponieważ nie da się do końca przewidzieć, co nowego się narodzi. Nawet Adam Michnik, podejmując refleksje nad źródłami i konsekwencjami wydarzeń '68, przyznaje – „zobaczyłem drugą twarz tego buntu – barbarzyńskie odrzucenie kultury, martwy język marksistowskich broszurek, zgodę na terroryzm, pogardę dla świata wartości demokratycznych. Kontestacja przeobraziła się w nihilizm.”²⁵

Żadna cywilizacja nie zostanie zburzona z zewnątrz dopóki sama siebie nie zrujnuje. A cywilizacja niszczy się niejako „własnymi rękoma” wówczas, kiedy przestaje rozumieć swą rację bytu, gdy idea przewodnia, wokół której zbudowała ona swój etos, staje się jej obca. Niezrozumiała dla nowych pokoleń, a przez to niewarta kontynuacji i trudu. Mało kto z nas wie, że po podbojach Aleksandra Wielkiego, kiedy wielki wódz rozszerzył granice Hellady aż do Turkmenistanu i Indii, jego spadkobiercy przez trzysta lat panowali nad Gangesem i w Afganistanie, bijąc greckie monety i nadając posagom Buddy rysy Apollona.²⁶ Dziś nic z tego nie zostało. Cywilizacja ta, choć przecież potężna, przeminęła wraz z degradacją etosu helleńskiego.

Pamiętajmy jednak, iż kultury i cywilizacje odchodząc w „mrok historii” zostawiają po sobie pewną przestrzeń. Życie społeczne nie znosi bo-

²⁴ Por. T. EAGLETON, *Kultura* dz. cyt., s. 13.

²⁵ Por. A. MICHNIK, *Moje pokolenie, mój bunt*, w: *Rewolucje 1968*, red. M. JURKIEWICZ, J. PIENKOS, Warszawa 2008, s. 6.

²⁶ Por. S. KLINIEWICZ, *O śmiertelności cywilizacji*, „Tygodnik Powszechny”, nr 2 (1947) 95, s. 1.

wiem próżni – w ich miejsce pojawią się nowe cywilizacje z nową narracją kulturową. Erozja tradycyjnych wartości konserwatywno-chrześcijańskich może zatem spowodować tak poważny kryzys zachowań moralnych i społecznych, że sami inicjatorzy zmian zostaną zaskoczeni.

6. Umrzeć, żeby się narodzić

Czy będzie wtedy jednak możliwość „powrotu” do źródeł klasycznej kultury? Tego nie wiem. Jaką rolę będzie odgrywała wtedy narracja chrześcijańska, z jej stylem życia i wartościami? Wydaje się, i zaznacza to także Andrzej Nowak, cytując klasyczne już *Dziedzictwo cnoty* Aleksandra McIntyre’ya, że będzie ona polegać na tworzeniu nisz kulturowych, niewielkich miejsc i niewielkich wspólnot, gdzie będzie utrwalano styl życia, jaki jeszcze uda się ocalić. Podobnie jak zdarzyło się to u zarania średniowiecznej Europy – w opactwach i klasztornych bibliotekach „w czasach barbarzyńców” przetrwało najcenniejsze dziedzictwo antyku.²⁷ Zmaganie o kulturę rozgrywać się więc będzie na progu domu, we wnętrzu duszy, a nawet w Kościele przy stopniach Ołtarza. W tych przestrzeniach, szczególnie chrześcijanie będą walczyć o przetrwanie choćby najmniejszych enklaw duchowego oporu i neutralizowanie toksyn kultury, która nie tylko przestała już uprawiać duszę, ale wręcz ją zatruwa.²⁸

Może tak być, przekonuje Robert Tekieli, że obecny okres cywilizacyjny za kilka stuleci będzie wspomniany jako „Wiek Ciemny” – symbol paroksyzmu kultury Zachodu – w którym dominowała duchowa pustka, oszustwa i kłamstwa wynoszone do rangi wzorca, dowolność zachowań społecznych, łamanie kolejnych granic i tabu, rozpad tradycyjnych więzi i medialny show wskazujący milionom co należy myśleć i jak należy żyć.²⁹

²⁷ Zob. *Opóźniamy tylko katastrofę* dz. cyt., s. 14; A. MCINTYRE, *Dziedzictwo cnoty. Studium z teorii moralności*, Warszawa 1996.

²⁸ Por. J. BARTYZEL, *Umierać, ale powoli* dz. cyt., s. 26.

²⁹ Por. R. TEKIELI, *Do czego służy niedziela*, <http://www.niezalezna.pl/article/show/id/7789> (2009).

Być może dzisiejszy wysiłek katolicyzmu, a szczególnie Benedykta XVI i jego stanowczy głos w sprawach publicznych i moralnych, wskazywanie na słabość aksjologiczną kultury Zachodniej i siłę cywilizacji muzułmańskiej, stanowi ostatnią w historii uniwersalnego chrześcijaństwa walkę o kształt i przyszłość Europy. I chociaż wydaje się to teza radykalna, to jednak nie sposób wykluczyć, że jeśli zostanie zmarginalizowane chrześcijaństwo (a w konsekwencji zniknie jako ważny głos w publicznej debacie), to zatraci się także „europejskość” tego fragmentu globu pomiędzy Uralem a Atlantykiem.³⁰

Taka jednak refleksja, nad kondycją współczesnych kulturowych opowieści i znaczeń, jedynie w chrześcijańskiej perspektywie może nabrać znaczenia i pełnego sensu. Wydaje się, że do chrześcijan w sposób szczególny przemawia powaga tak postawionej diagnozy i związanych z nią wniosków. To oni bowiem we współczesnym świecie mogą dostrzec realnie pogłębiające się „dziczenie dusz”, rozumiejąc jednocześnie potrzebę wielkiej nadziei jaką daje przekonanie o wartości takich pojęć jak prawda i dobro, rozumianych jednak nie relatywnie, ale absolutnie. To jedynie dzięki wartościom, przeżywanym jako nienaruszalny fundament, przyszłość cywilizacji może być widziana w perspektywie nadziei.

Tym bardziej wydają się prorocze działania Benedykta XVI. Przesłanie Kościoła zawarte w nauczaniu papieża zdaje się wyraźnie wskazywać – europejskość może ocalić jedynie religia chrześcijańska. Istotą tożsamości bowiem tego kontynentu nie jest rasa, pochodzenie czy też język, ale cywilizacja, na którą złożyły się – grecka myśl teoretyczna (filozofia), rzymskie prawo i inspiracja ewangeliczna.³¹

³⁰ Coraz większa liczba autorów ostrzega przed faktem, iż w wcale nie tak dalekiej przyszłości Europa może stać się Eurabią. Większość jednak, co ważne dostrzega ścisły związek tego niebezpieczeństwa z sekularyzacją i katastrofalną demografią. Zob. R. J. NEUHAUS, *Sekularyzacje*, „Teologia polityczna”, nr 5 (2009-2010), s. 88; T. P. TERLIKOWSKI, *Papieska krucjata o duszę Europy*, „Frona” nr 50 (2009), s. 37; W. LAQUER, *Ostatnie dni Europy. Epitafium dla Starego Kontynentu*, tłum. P. PAWLACZEK, Wrocław 2008, s. 40.

³¹ Chodzi o Europę jakby zapomnianą, która jest – jak mówi Bartyzel – jedyną prawdziwą Europą, zbudowaną na fundamentach Rzymu antycznego przez papieży Świętego Kościoła Rzymskiego oraz przez króla Franków i cesarza chrześcijańskiego Karola Wielkiego; Europą wielu narodów, państw i kultur lecz jednej cywilizacji: chrześcijańsko-klasycznej, i jednej religii: rzymsko-katolickiej; Europą, która nie istnieje i istnieć nie może poza równaniem: Europa = Zachód = Rzym = Katolicyzm. Zob. J. BARTYZEL, *Umierać, ale powoli* dz. cyt., s. 9.

Zmiany jakich jesteśmy świadkami, a także debata, która im towarzyszy, nie są ze swej natury ani polityczne, ani ekonomiczne. To zmiany, które w istocie dotyczą kultury, a co za tym idzie moralności i religii. To spór w gruncie rzeczy o to, kto ma być uznany za boga w tej ziemskiej egzystencji – czy Bóg Stwórca, czy człowiek-władca. To spór o to, czy wszystko jest względne, zmienne, kontekstualne, relatywne, czy też istnieje trwały fundament, na którym można by oprzeć życie moralne i społeczne, polityczne i ekonomiczne. Każdy z nas, podejmując zarówno banalne codzienne wybory, jak i istotne życiowe decyzje na swój sposób, dopisuje do tego zmagania swoją własną frazę.

W obserwacji i analizie kultury należy jednak być realistą. Wystrzegać się zarówno utopijnych pragnień jak i doczesnych mesjańskich projektów. W moim przekonaniu chrześcijański obraz świata i styl życia staje się fragmentem przeszłości. Czy to koniec? Zapewne tak, to koniec pewnej epoki, w której chrześcijański etos chociaż w przybliżeniu wyznaczał kierunki ludzkich działań i formy społecznych zachowań. Dlatego sądzę, że jako chrześcijanie batalię o kształt europejskiej kultury przegrywamy i ostatecznie zostaniemy pokonani. Zwycięży inna wizja świata, inni ludzie zawyrokują co jest dobre, a co złe, zatriumfuje oderwany od ewangelicznych i transcendentnych wzorów styl życia, powstaną inne pomniki i inni bohaterowie staną się wzorem dla milionów. Zwycięży moralny i społeczny permissywizm i nihilizm. Czy „rządy ludu” wybierającego coraz to nowe formy obyczajowych wyzwoleń doprowadzą do „jawnego bądź ukrytego totalitaryzmu”? Czy demokracja będzie posługiwaniem się ludem i jednocześnie demoralizowaniem ludu, dając społeczeństwu złudne poczucie wolności? Nie wiem. Czy chrześcijańskie myślenie i wartościowanie zostanie zmarginalizowane? Niewątpliwie wiele zależy od nas samych. Także i my uczestniczymy w tym zmaganiu i także na nas ciąży odpowiedzialność czy przegramy tę bitwę i czy Europa zapłaci za to swoją cenę. *Kto wytrwa do końca ten będzie zbawiony.*

Summary

POST-CHRISTIAN EPOCH IS COMING? THE ANALYSIS OF MODERN CULTURAL PHENOMENA

There is no need for detailed sociological analysis to realise that the currently dominant culture provides the basis for secularization and absolutizing of secularist paradigm. There is an ongoing effort of creating and maintaining the world without God and, as a result, we have to face relativism which destroys natural and evangelic values. In consequence we witness the secularization of public life as well as private and religious indifference and passivity in front of transcendental values and truths – God and Church. Religion, its symbolism and its strong cultural message, were forced to “emigrate” to the private sphere, playing increasingly marginal role in modern community. Over the last several years we have witnessed considerable cultural and social changes essentially caused by universality of consumerism (as many goods as possible for as many people as possible) as well as by freedom, understood as a possibility of choice of different but not equivalent ways people live and behave – that is, relativism. As a result, culture became a matter of choice and consumption. Therefore the present effort of Catholicism, its firm voice in public and moral matters is engaged in the ultimate struggle for the future of Europe. It may occur that in case Christianity is marginalized and its important in public debate voice disappears, “Europeism” of the part of the globe between the Ural Mountains and the Atlantic Ocean will vanish. Essential identity of this continent is not founded on a race or a language but on Greek theoretical thought (philosophy), Roman law and evangelical inspiration which constitute the foundation of our civilization.